

o. Włodzimierz Zatorski OSB

Komentarz do Reguły św. Benedykta

Izajasz.pl



Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:
[Komentarz do Reguły św. Benedykta](#)

Izajasz.pl
komentarz
DO REGUŁY
ŚW. BENEDYKTA

Włodzimierz Zatorski OSB

komentarz
**DO REGUŁY
ŚW. BENEDYKTA**



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Spis treści

| | |
|---|-----|
| Zasadnicza idea | 9 |
| Prolog | 9 |
| 73. Epilog Reguły | 34 |
| Filary życia klasztornego | 39 |
| 1. O różnych rodzajach mnichów..... | 39 |
| 72. O dobrej gorliwości, jaką mnisi mieć powinni..... | 42 |
| 2. O opacie | 47 |
| 64. O ustanowieniu opata | 58 |
| 3. O zwoływaniu braci na radę | 65 |
| Podstawowe zasady życia duchowego..... | 71 |
| 4. Jakie są „narzędzia” dobrych uczynków | 71 |
| 5. O posłuszeństwie | 95 |
| 68. Jeśli brat dostanie polecenie niemożliwe do wykonania .. | 104 |
| 71. Niechaj bracia będą posłuszni sobie nawzajem..... | 108 |
| 6. O cnocie milczenia..... | 112 |
| 42. O milczeniu po Kompletce..... | 118 |
| 7. O pokorze..... | 120 |
| 58. O zasadach przyjmowania braci | 156 |
| 8–19. Rozdziały o Służbie Bożej | 171 |
| 20. O czci należnej Bogu podczas modlitwy | 175 |
| 52. O klasztornym oratorium | 180 |
| 33. Czy mnisi powinni posiadać coś na własność | 183 |
| 59. O ofiarowywanych przez rodziców synach ludzi możnych i ludzi ubogich | 186 |

| | |
|---|------------|
| 54. Czy mnich może otrzymywać listy lub cokolwiek innego | 190 |
| 34. Czy wszyscy w równej mierze powinni otrzymywać to, co niezbędne..... | 192 |
| Porządek organizacyjny klasztoru | 195 |
| 65. O przeorze klasztoru | 195 |
| 21. O dziekanach klasztornych..... | 199 |
| 31. Jaki powinien być szafarz klasztorny | 200 |
| 63. O kolejności miejsc we wspólności..... | 204 |
| 60. O kapłanach, którzy chcieliby mieszkać w klasztorze..... | 209 |
| 61. Jak należy przyjmować obcych mnichów | 211 |
| 62. O kapłanach klasztornych | 215 |
| 69. Niechaj nikt w klasztorze nie pozwala sobie bronić drugiego..... | 217 |
| 70. Niechaj nikt nie pozwala sobie bić drugiego samowolnie..... | 219 |
| 36. O braciach chorych..... | 220 |
| 37. O starcach i dzieciach..... | 222 |
| Ład w życiu i pracy..... | 223 |
| 47. O zwoływaniu na Służbę Bożą | 223 |
| 43. O tych, co spóźniają się na Służbę Bożą lub na posiłek | 225 |
| 50. O braciach, którzy pracują daleko od oratorium albo są w podróży | 228 |
| 51. O braciach, którzy nie udają się zbyt daleko | 230 |
| 49. O zachowaniu Wielkiego Postu..... | 233 |
| 48. O codziennej pracy fizycznej..... | 238 |
| 57. O rzemieślnikach klasztornych..... | 246 |
| 32. O narzędziach i innych przedmiotach należących do klasztoru..... | 249 |

| | |
|--|-----|
| 35. O odbywających tygodniową służbę w kuchni..... | 251 |
| 38. O tygodniowej służbie lektora..... | 253 |
| 39. O mierze posiłku..... | 258 |
| 40. O mierze napoju..... | 260 |
| 41. O porach posiłków..... | 262 |
| 22. Jak powinni spać mnisi..... | 264 |
| 55. O ubraniu i obuwiu mnichów..... | 267 |
| | |
| Kodeks karny <i>Reguły</i> | 273 |
| 23. O ekskomunice za winy..... | 273 |
| 24. W jaki sposób należy ekskomunikować winnych..... | 276 |
| 25. O cięższych wykroczeniach..... | 276 |
| 26. O tych, którzy samowolnie podchodzą do ekskomunikowanych..... | 279 |
| 27. Jak opat powinien się troszczyć o ekskomunikowanych..... | 280 |
| 28. O tych, którzy nie chcą się poprawić mimo częstych napomnień..... | 282 |
| 29. Czy przyjmować ponownie braci, którzy wystąpili z klasztoru..... | 284 |
| 30. Jak należy karać młodszych chłopców..... | 286 |
| 44. Jak powinni zadośćuczynić bracia ekskomunikowani..... | 287 |
| 45. O tych, którzy myślą się w oratorium..... | 290 |
| 46. O tych, którzy popełnią jakieś inne uchybienie..... | 293 |
| | |
| Kontakty z ludźmi spoza wspólnoty..... | 297 |
| 66. O furtianach klasztornych..... | 297 |
| 53. O przyjmowaniu gości..... | 299 |
| 56. O stole opata..... | 306 |
| 67. O braciach, którzy udają się w drogę..... | 308 |

Filary życia klasztornego

1. O różnych rodzajach mnichów

¹ Cztery są, jak wiadomo, rodzaje mnichów. ² Pierwszy nosi nazwę cenobitów, tj. tych, którzy żyją w klasztorze i pełnią służbę pod regułą i opatem.

³ Drugi to anachoreci, tzn. pustelnicy. Oni to nie w pierwszym porywie zachwyty nad życiem mniszym, lecz przechodząc długą próbę w klasztorze, ⁴ od wielu uczyli się, jak należy walczyć z diabłem, ⁵ a dobrze przygotowani w szeregach braci do samotnej walki na pustyni i dość już silni, by obejść się bez pomocy bliźniego, są w stanie, z pomocą Bożą, zmagać się w pojedynkę ze złem czającym się w ciele i w myślach.

W pierwszym rozdziale *Reguły* św. Benedykt określa, do kogo kieruje swój tekst, mianowicie do tych, którzy „żyją w klasztorze i pełnią służbę pod **regułą i opatem**” (RegBen 1,1). Wymienione są w tym zdaniu trzy zasadnicze wymiary życia monastycznego, które św. Benedykt ceni najbardziej: życie w klasztorze, czyli we wspólnocie, dalej reguła i opat. To są jak gdyby trzy filary, na których wznosi się cała konstrukcja życia cenobitycznego, czyli wspólnotowego. Te trzy podstawowe wartości, trzy zasady życia stanowią konstrukcję pozwalającą bezpiecznie iść drogą za Chrystusem bez popadania w rozmaite skrajności. Dobrym obrazem tego jest stół o trzech nogach, który ma tę zaletę, że nigdy się nie chwieje, jest stabilny, jednak jego blat jest poziomo tylko wtedy, gdy wszystkie trzy nogi są równe. Jeżeli któraś jest krótsza, to blat jest pochylony i wszystko z niego spada. Pokazuje to

zasadę funkcjonowania klasztoru, który musi być oparty na tych trzech filarach pozostających w równowadze.

Dalszy tekst pierwszego rozdziału ukazuje, jak św. Benedykt mocno podkreśla konieczność obecności wszystkich elementów. W odniesieniu do pustelników, którym wyraża uznanie, domaga się jednak wcześniejszej „długiej próby w klasztorze”, aby tam zaprawieni w walce i dobrze przygotowani „w szeregach braci do samotnej walki na pustyni i dość już silni, by obejść się bez pomocy bliźniego, byli w stanie, z pomocą Bożą, zмагаć się w pojedynkę ze złem czającym się w ciele i w myślach” (RegBen 1,5). Kończy się dla nich co prawda bezpośrednie doświadczenie wspólnoty i opata, jednak bez tego doświadczenia nie byłiby w stanie prowadzić prawdziwie walki samotnie. *Reguła* jednak pozostaje niewzruszoną zasadą życia. Widać to szczególnie w negatywnych przypadkach wymienionych w tym rozdziale: u sarabaitów i mnichów wędrownych:

⁶ Trzecim, całkiem obrzydliwym rodzajem mnichów, są sarabaici. Żadna reguła nie była ich mistrzynią i nie wypróbowała ich jak złoto w ogniu. Rozmiękli jak ołów, ⁷ w postępowaniu zachowują nadal wierność światu, a swoją tonsurą kłamią Bogu.

Reguła jest drogowskazem, mówi nam, jak i gdzie mamy iść, jak mamy postępować. Jednak jest też drugi powód, dla którego potrzebna jest reguła. Wskazują na to słowa przytoczone wyżej (1,6): „*Żadna reguła nie była ich mistrzynią i nie wypróbowała ich jak złoto w ogniu*”. *Reguła* wypróbowuje mnicha. Jest to bardzo ważne. W siódmym rozdziale Listu do Rzymian św. Paweł pisze, że Prawo było potrzebne, żebyśmy mogli doświadczyć istnienia w nas działającego „grzechu”. Tak św. Paweł nazywa „misterium nieprawości”, czyli tajemnicę grzechu pierworodnego.

Z przykazania tego czerpiąc podniecie, grzech wzbudził we mnie wszelakie pożądanie. Bo gdy nie ma Prawa, grzech jest w stanie śmierci (Rz 7,8).

Gdy pojawia się nakaz lub zakaz, wraz z nimi pojawiają się pokusy, których wcześniej nie byliśmy w stanie zauważyć. *Reguła* powoduje, że zaczynamy się konfrontować ze swoimi „chęciami”. Podejmując jakieś wyrzeczenie, konfrontujemy się ze swoją słabością i dzięki temu możemy te słabości rozpoznać. Jest to podstawa do rzeczywistej pracy duchowej.

Ważne jest oczywiście, by reguła była mądra – by mówiła o prawdziwych wartościach duchowych i stała na ich straży, ale ważne jest też, że konfrontuje nas z prawdą o nas samych, której nie jesteśmy w stanie sami zobaczyć, jeżeli nie podlegamy jakiemś prawu.

Podobnie jak reguła, potrzebny jest także trzeci filar monastycznego życia – opat. Jego brak powoduje rozluźnienie i samowolę mnichów:

⁸Zamykają się po dwóch lub trzech, a nawet samotnie, bez żadnego pastora, w owczarniach nie Pańskich, lecz swych własnych. Prawem ich jest zaspokajanie swych pragnień. ⁹Cokolwiek sobie zamyślą lub co wybiorą, to mianują świętym, a czego nie chcą, to uważają za niedozwolone.

Opat powinien być postacią charyzmatyczną, powinien potrafić rozpoznać wolę Bożą w konkretnej sytuacji, w odniesieniu do konkretnych ludzi i do problemów, które powstają. Brak reguły i przełożonego, nawet przy wspólnym życiu, jest godny pożałowania i nie prowadzi prawdziwie do Boga. Jeszcze mocniej ukazuje się ten brak w przypadku mnichów wędrownych, którzy zasadniczo byli mnichami samotnymi:

¹⁰Czwarty rodzaj mnichów to ci, których nazywają mnichami wędrownymi (*gyrovagi*). Przez całe życie wędrują oni po różnych okolicach, goszcząc po trzy lub cztery dni w rozmaitych klasztorach. ¹¹Zawsze się włóczą, pozba-

wieni wszelkiej stałości, a służą tylko własnym zachciankom i rozkoszom podniebienia, pod każdym względem gorsi jeszcze od sarabaitów.

Na zakończenie św. Benedykt odcina się od tych niegodnych naśladowania mnichów i podkreśla, że cenobici są „najdzielniejszym rodzajem mnichów”:

¹²O godnym pożałowania postępowaniu tych wszystkich lepiej jest milczeć niż mówić. ¹³Pominąwszy ich zatem, przejdźmy z pomocą Pana do zasad regulujących życie cenobitów, tego najdzielniejszego rodzaju mnichów.

Tak się dzieje, ponieważ ich duchowy wysiłek koncentruje się na wyborze miłości. Nie da się tego zrobić bez konkretnej więzi z innymi ludźmi i to we wspólnocie życia, gdzie jesteśmy wzajemnie ze sobą powiązani i zależni od siebie oraz bez doświadczenia posłuszeństwa na wzór Chrystusa, dla którego było ono „pokarmem” (zob. J 4,34) i wyrazem Jego prawdziwej miłości do Ojca (zob. J 14,31). Święty Benedykt wraca do potrzeby więzi miłości w życiu duchowym na końcu swojej *Reguły* w przedostatnim rozdziale, który należy do jego testamentu.

72. O dobrej gorliwości, jaką mnisi mieć powinni

¹Podobnie jak istnieje zawziętość zła i gorzka, która oddala od Boga i prowadzi do piekła, ² tak jest i gorliwość dobra, która oddala od grzechów, a prowadzi do Boga i do życia wiecznego.

Jak pokazuje życie, prawdziwy wybór miłości wymaga bardzo mocnego zdecydowania. Przez takie doświadczenie musi przejść każdy z nas. Niezależnie od tego, czy żyjemy w rodzinie, czy w klasztorze, czy wchodzimy do jakiegokolwiek wspólnoty życia, jeżeli nasze życie w niej ma być życiem w miłości, musimy tę miłość nieustannie zdecydowanie potwierdzać. W przypadku małżeństwa, które jest fundamentem rodziny, zdecydowanie to

przyjmuje formę ślubu miłości i wytrwałości w niej aż do śmierci. Istnieje bardzo dużo czynników rozbijających wzajemną więź. Po pierwsze każdy z nas jest w jakimś stopniu egocentrykiem i dlatego w konkretnych sytuacjach kieruje się subiektywnymi mniemaniami, często lękiem o siebie lub chęcią forsowania swoich wyobrażeń. W zderzeniu z drugim, który ma swoje własne wyobrażenia i oczekiwania, nieuchronnie prowadzi to do konfliktów. Kiedy nałoży się na to uparte trzymanie się własnych racji, dochodzi do wzrastania niechęci aż po wzajemną nienawiść. Niestety tak czasem się dzieje.

Istnieją jeszcze obawy o bycie zdominowanym przez kogoś innego, poczucie zagrożenia czy poniżenia, kompleks niższości, rozbieżności w poglądach na rozmaite tematy, zazdrość, urazy itd. Świadomość czynników rozbijających więź miłości wskazuje na potrzebę zdecydowanego przeciwstawienia się im. W tekście łacińskim użyte jest w tym celu słowo: *zelus* na wyrażenie zarówno „zawziętości” złej, jak i „gorliwości” dobrej. Oznacza ono uparte, a właściwie „zawzięte” trzymanie się czegoś, co jest w życiu najważniejsze i rozstrzygające. Bez takiego zdecydowania się na wytrwałe trzymanie się miłości trudno rzeczywiście utrzymać właściwą więź we wspólnocie. Wcześniej św. Benedykt mówił o zdecydowaniu, jakie jest potrzebne w „wyrzekaniu się własnych chęci”. Bez tego zdecydowania potrafią one nas całkowicie zniewolić, przez co nie będziemy zdolni pójść za Chrystusem. O ile w naszym życiu wewnętrznym rozstrzygające jest zdecydowane odrzucenie własnych chęci, o tyle w wymiarze życia wspólnotowego zdecydowanie się na „życie w żarliwej miłości wzajemnej”:

³ Ta więc właśnie gorliwość niechaj wyróżnia mnichów w ich życiu żarliwej miłości ⁴ tak, aby w okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzali. ⁵ Niech

słabości swoje duchowe i cielesne znoszą cierpliwie. ⁶ Niech prześcigają się nawzajem w posłuszeństwie. ⁷ Niechaj nikt nie szuka tego, co uważa za pożyteczne dla siebie, lecz raczej tego, co dla drugiego.

Owo zdecydowanie musi przyjąć odpowiedni kształt oraz konkretne zasady życia. W małżeństwie, które jest sakramentem miłości, wyraża się ono ślubem: „ślubuję ci miłość, wierność, uczciwość małżeńską i to, że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Nawet w naturalnym związku miłości pomiędzy kobietą i mężczyzną musi się pojawić takie zdecydowanie, gdyż inaczej miłość wzajemna ma małe szanse na przetrwanie. Tym bardziej jest ono konieczne w grupie ludzi, którzy przecież nie wybierali sobie innych do wspólnoty, nie wybierali do niej przyjaciół, ale przyjmują ją taką, jaką zastają i następnie takich ludzi, jacy do niej przychodzą. W tym przypadku pojawia się o wiele więcej „racji” i „powodów”, dla których możemy mieć „słuszne” pretensje do innych, że nie są takimi, jakimi powinni być i nie robią tego, co powinni robić. Ponadto bardzo łatwo w tym przypadku o znalezienie słusznych pretensji do nich. Szatan, „oskarżyciel braci” (zob. Ap 12,10), usilnie pracuje nad tym, aby nam nigdy takich pretensji nie brakło. Gorliwość w „życiu żarliwej miłości” w istocie jest w tym kontekście nieustanną walką z pokusą szatańską noszenia pretensji do braci.

O zasadach życia wspólnego mówił w Ewangelii Pan Jezus. Natomiast w formie krótkich wskazań zapisał je św. Paweł. Święty Benedykt, idąc za starszą tradycją monastyczną, właściwie tylko przypomina te zasady św. Pawła. W Liście do Filipian w wstępie do Hymnu o kenozie pisał on:

[Zaklinam was] przez wszystko, co może być wezwaniem gorącym w Chrystusie, co może być umiejętnością przekonywania w Miłości, co może być komunią Ducha, co może być serdecznym współczuciem, ² napełnijcie

mnie radością przez to, że będziecie mieli to samo nastawienie, tę samą miłość, tę samą duszę, to samo dążenie, ³ nie czyniąc nic dla postawienia na swoim albo dla próżnej sławy, lecz w pokorze uważając jedni drugich za ważniejszych od siebie, ⁴ nie szukając własnej korzyści, ale każdy korzyści innych. ⁵ Miejcie w sobie to samo nastawienie, jakie miał Chrystus Jezus (Flp 2,1–5).

Ten gorący apel św. Pawła niewątpliwie w nieco innej formie wyraża to, co najważniejsze w życiu wspólnym. Jego „zaklinam was” odpowiada apelowi o „zawziętość w dobru” św. Benedykta. Podobnie jak św. Paweł uważa, że trzeba przy takim wyborze *w pokorze uważać jedni drugich za ważniejszych od siebie*, tak św. Benedykt uważa, aby przejawiając takie zdecydowanie „w okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzali”. Podobnie w naszym myśleniu nie możemy ulegać tendencji egocentrycznej i koncentrować się na sobie, lecz troszczyć się także o innych.

W Liście do Kolosan św. Paweł, mówiąc bardziej systematycznie o zasadach życia we wspólnocie chrześcijańskiej, pisze o właściwym nastawieniu wzajemnym:

¹² Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obłecście się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, ¹³ znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. ¹⁴ Na to zaś wszystko [przywdziejcie] miłość, która jest spoiwem doskonałości. ¹⁵ A w sercach waszych niech panuje pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. ¹⁶ Słowo Chrystusa niech w was mieszka w [całym swym] bogactwie: z całą mądrością uczącej i napominającej siebie, psalmami, hymnami, pieśniami pełnymi ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. ¹⁷ A cokolwiek mówicie lub czynicie, wszystko [niech będzie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego (Kol 3,12–17).

Ten tekst mówi o fundamentalnych zasadach życia w każdej wspólnocie chrześcijańskiej, zarówno rodzinnej, jak i we

wspólnotach zakonnych. W swoim testamencie św. Benedykt właściwie przypomina o tych zasadach, bo tylko we wspólnocie, gdzie są one przestrzegane, następuje prawdziwe wzrastanie w Chrystusie.

⁸ Niech darzą się wzajemnie czystą w intencji miłością braterską. ⁹ Niech Boga boją się dlatego, że Go miłują. ¹⁰ Opatą swego niech kochają miłością szczerą i pokorną. ¹¹ Niech nic nigdy nie będzie dla nich ważniejsze od Chrystusa, ¹² który oby nas razem raczył doprowadzić do życia wiecznego.

Jedyną szkołą służby Pańskiej jest szkoła wzajemnej miłości. Wszystko inne ma wartość jedynie o tyle, o ile prowadzi do miłości. W miłości bowiem zawiera się samo życie. W wielu miejscach *Reguły* św. Benedykt mówi o bojaźni Bożej, a nawet o potrzebie lękania się w świadomości stania przed straszliwym sądem Bożym. W tym rozdziale pokazuje, że sensem bojaźni jest miłość. Sama bojaźń bez miłości mogłaby nas niszczyć.

W miłości trzeba się ćwiczyć i na co dzień podejmować jej postawy. Miłość do opata polega przede wszystkim na posłuszeństwie. Ale i w tym przypadku nie może się ono sprowadzić do formalnego wykonywania poleceń. Prawdziwe posłuszeństwo wyrasta z „miłości szczerzej i pokornej”. I takie posłuszeństwo daje nam prawdziwy wzrost. Takie było, jak już na to wskazywaliśmy, posłuszeństwo Jezusa Chrystusa względem Ojca: *niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał* (J 14,31).

Na koniec św. Benedykt wypowiada ostatnią i kluczową zasadę: „Niech nic nigdy nie będzie dla nich ważniejsze od Chrystusa”. Nawiązuje ona do zawartego w Prologu adresu:

³ Do ciebie więc kieruję teraz moje słowa, kimkolwiek jesteś ty, co wyrzekasz się własnych chęci, a chcąc służyć pod rozkazami Chrystusa Pana, prawdziwego Króla, przywdziewasz potężną i świętą zbroję posłuszeństwa (Prol 3).

Na samym początku *Reguły* św. Benedykt mówi o potrzebie słuchania mistrza. Tym mistrzem w pierw i zasadniczo jest Chrystus. Każdy konkretny mistrz na ziemi jest jedynie Jego zastępcą, jak o tym wprost mówi *Reguła* w odniesieniu do opata. Ważność Chrystusa nie sprowadza się jedynie do wymiaru posłuszeństwa Jego nakazom. W 4. rozdziale *Reguły* czytamy: „Niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa” (RegBen 4,21). Chrystus powinien być centrum naszego życia i to przede wszystkim zmartwychwstały Chrystus, który żyje w swoim Kościele, który jest Jego ciałem. Z tej zasady wyrasta właściwa hierarchia oceny wartości podejmowanych działań. Najwyżej ocenia się liturgię, czyli służbę Bożą, gdzie najpełniej obecny jest cały Chrystus. Potem dopiero inne czyny. W każdym z nich jednak powinniśmy być otwarci na Chrystusa.

2. O opacie

¹ Opat, który zasługuje, aby stać na czele klasztoru, powinien zawsze pamiętać, jakie nosi miano, i czynami dawać wyraz swojej godności. ² Wiara widzi w nim w klasztorze zastępcę Chrystusa, skoro nazywa go Jego imieniem. ³ Mówi przecież Apostoł: *Otrzymałście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojczel!»* (Rz 8,15).

Opat, czyli ojciec, posiada dla św. Benedykta wielką godność, która wynika z przeżywania klasztoru jako małego Kościoła. W klasztorze wszystko jest tak ułożone, aby odnosiło nas do Boga i pomagało odnaleźć z Nim więź. Stąd św. Benedykt pisze: „Wiara widzi w nim (tj. w opacie) w klasztorze zastępcę Chrystusa”. Dalszy cytat nieco zaskakuje, bo w naszym rozumieniu słowa św. Pawła: *«Abba, Ojczel!»* odnoszą się do Boga Ojca, a nie do Chrystusa. Mamy tutaj do czynienia z monastyczną tradycją, w której starszych ojców nazywano abba. Spotykamy takie okre-

ślenie w apoftegmatych Ojców Pustyni. Takie samo miano, po łacinie *abbas*, otrzymuje ojciec klasztoru, czyli opat.

Istotne jest to, że opat jest widziany w klasztorze przez przyzmat wiary jako ktoś, kto zapośrednicza relację do Boga. Stąd jego postawa i słowa mają szczególne znaczenie. Ten fakt może niektórych przerażać i wydaje się, że tak się dzieje szczególnie w dzisiejszych czasach. Jeżeli ktoś jest „zastępcą Chrystusa”, to rodzi się obawa o absolutne rządy, nieograniczoną władzę, która potrafi całkowicie zniszczyć człowieka. Po doświadczeniach autokratycznych rządów i niesionych przez nie ogromnych cierpieniach wielu ludzi, bardzo trudno nam przyjąć taki wielki autorytet. Demokracje raczej starają się rozdzielić władzę na różne podmioty, właśnie dlatego, aby uniknąć takich strasznych skutków władzy absolutnej. Okazuje się jednak, że autorytety muszą istnieć i nawet wówczas, gdy je podważamy, buntujemy się przeciw nim, w istocie stwarzamy sobie inne autorytety, z których najczęściej nie zdajemy sobie sprawy. Erich Fromm wskazał na fakt, że najbardziej absolutne są autorytety, z których sobie nie zdajemy sprawy. Jasno określona rola ojca stawia przede wszystkim wymagania wobec niego. Dlatego dla samego opata najistotniejsze jest to, że musi sobie zdawać sprawę ze znaczenia, jakie posiada i z wynikającej stąd odpowiedzialności. Tę prawdę św. Benedykt powtarza opatowi jeszcze kilka razy.

Jeżeli odnieść to do chrześcijańskiej rodziny, to przecież rodzice także stają się dla dziecka zastępcami Boga. Z tego powodu czwarte przykazanie mówi o „czci” matki i ojca. Słowo „cześć” ma charakter religijny i w Biblii odnoszone jest jedynie do Boga. Nie można nikomu oddawać czci poza samym Bogiem. Jeżeli przykazanie mówi o czci należnej rodzicom, to właśnie z tego powodu, że są oni dla dziecka zastępcami Chrystusa. Ta praw-

da, niestety dzisiaj bardzo zapominana, ma swoje konsekwencje. Najlepiej to widać w negatywnych przypadkach. Zły ojciec często powoduje złe skojarzenie w odniesieniu do Boga i dlatego staje się źródłem ogromnych trudności wiary dla dziecka, które posiada zraniony obraz Boga.

Wielka godność ojca przede wszystkim niesie w sobie ogromną odpowiedzialność wynikającą z władzy i autorytetu. Ale fakt „zastępowania” Boga niesie w sobie jeszcze jedną ważną zasadę odnoszącą się do rodziców: dzieci nie są własnością swoich rodziców, ale są dziećmi Boga. Rodzice są jedynie „zastępcami” Boga. O tej prawdzie niestety często dzisiaj się zapomina. Rodzice nierzadko przekraczają swoje kompetencje rodzicielskie uzurpując sobie, szczególnie w odniesieniu do małych dzieci, władzę prawie absolutną. Świadomość zastępowania Boga powinna ich uczyć pokory, podobnej do tej, jaką powinien mieć dzierżawca, który jedynie zarządza posiadłością, będąc sługą, a nie właścicielem. W dalszych wersetach św. Benedykt uświadamia opatowi tę służebną rolę w odniesieniu do mnichów. To samo odnosi się do rodziców w ich relacji do dzieci.

⁴ Dlatego też opat nie powinien uczyć ani ustanawiać, ani rozkazywać niczego, co by było poza prawem Pańskim, ⁵ ale polecenie jego albo nauka niech zapada w serca uczniów jako zaczyn Bożej sprawiedliwości.

Świadomość „zastępowania” Boga narzuca bardzo konkretne zobowiązania w odniesieniu do nauczania oraz do władzy opata. Jego nauka powinna wyrastać z Pisma Świętego. Wyrażenie „prawo Pańskie” oznacza właśnie Pismo Święte rozumiane jako tekst wskazujący nam zasady życia. Taki aspekt władzy opata powoduje konieczność osobistego wzrastania w mądrości Bożej, konieczność studiowania Pisma Świętego i naukę rozróżniania

togo, co w dzisiejszym życiu jest zgodne z Bożym Prawem. Wymaga zatem rozwoju od obu stron: opata i uczniów. Każdy na swoim miejscu uczy się odnajdywania Boga w swoim życiu. To samo odnosi się do relacji rodzinnych, do szkoły, do rozmaitych wspólnot życia. Uczą się nie tylko dzieci, uczniowie, podwładni, ale także rodzice, nauczyciele oraz przełożeni.

Ważny jest także sposób głoszenia nauki przez opata. Ma ona „zapadać w serca uczniów jako zaczyn Bożej sprawiedliwości”. Zaraz w następnym wierszu św. Benedykt mówi o odpowiedzialności opata za „posłuszeństwo uczniów”. Ta odpowiedzialność wiąże się właśnie ze sposobem nauczania i rodzajem nauki. Powinna ona trafiać do serca jako zaczyn, który je przemienia. Przypomina się w tym momencie przypowieść o odrobinie kwasu, czyli kobiety wkłada do ciasta, który z czasem powoduje zakwaszenie się całego ciasta (zob. Mt 13,33). W nauczaniu opata nie chodzi o głoszenie samej doktryny intelektualnej, ale o naukę z mocą, która przemienia od wewnątrz. Powiedzielibyśmy, że powinna to być nauka duchowa, w pierwotnym sensie tego określenia, czyli nauka wyływająca z mocy Ducha Świętego, a lepiej jeszcze, nauka przekazująca Ducha Świętego.

⁶Niechaj opat zawsze pamięta, że przed budzącym bojaźń trybunałem Bożym będzie odpowiadał za dwie sprawy: za własną naukę i za posłuszeństwo swoich uczniów. ⁷I niech wie, że jeśli gospodarz ma zbyt mało pożytku z owiec, obwinia za to pasterza. ⁸Z drugiej strony jednak jeśli pasterz zajmie się z całą gorliwością niespokojną i nieposłuszną trzodą, usiłując na wszelki sposób leczyć choroby jej postępowania, ⁹Pan uniewinni go na sądzie swoim, tak że wraz z Prorokiem będzie mógł wołać: *Sprawiedliwości Twojej w sercu nie skryłem. Wyjawilem Tią wierność i pomoc; lecz oni wzgardzili mną i przeciw mnie wystąpili* (Ps 40[39],11; Iz 1,2). ¹⁰I wówczas karą dla owiec nieposłusznych jego zabiegom będzie w końcu sama przemożna śmierć.

Jest to wielkie ostrzeżenie zarówno dla opata, jak i dla uczniów. Przy czym odpowiedzialność opata wydaje się przekraczać przyjęte przez nas granice. Zwykle uważalibyśmy, że powinien być odpowiedzialny tylko za swoją naukę. Jakże może być odpowiedzialny za to, co drugi z jego nauką zrobi? Dalsze wersety w tym kierunku interpretują odpowiedzialność opata, niemniej nie znoszą samej odpowiedzialności za posłuszeństwo uczniów. Odpowiedzialność ta wiąże się z charakterem nauki głoszonej przez opata, o czym już wspomnieliśmy, ale także ze sposobem nauczania, o czym św. Benedykt powie nieco dalej. Nauczanie opata powinno mieć charakter praktyczny nie w sensie dostosowywania życia klasztoru do jakiegoś zadania, jakie klasztor czy konkretny mnich miałby podjąć, ale powinno ono odnosić się do konkretnej wspólnoty i osoby z jej uwarunkowaniami, wskazując środki do wewnętrznego postępu i rozwiązywania problemów. Nie wystarczą w tej sytuacji ogólne wskazania i normy, ale potrzebne jest rozeznanie konkretnej sytuacji, jej sensu i wskazanie właściwego lekarstwa. Opat ma być prawdziwym przewodnikiem całej wspólnoty. Nie może ograniczyć się jedynie do głoszenia nauki, ale powinien tak wszystko pomyśleć, tak zorganizować życie we wspólnocie, aby pojawiające się nieporządki od razu rozwiązywać. Jego nauka powinna mieć charakter praktyczny, a nie jedynie teoretyczny.

¹¹ A zatem gdy ktoś przyjął miano opata, powinien uczyć swoich uczniów na dwa sposoby, ¹² a znaczy to: niechaj wszystko, co dobre i święte okazuje raczej swoim postępowaniem, niż słowami. Uczniom bardziej pojętym musi wyklądać naukę Pana także słowami, tych zaś, którzy trudniej rozumieją i są twardego serca, niechaj własnym życiem uczy Bożych przykazań. ¹³ Niech pokaże swoim postępowaniem, że istotnie nie należy czynić wszystkiego tego, czego polecał unikać swoim uczniom, *aby innym głosząc naukę sam nie został uznany za niezdatnego* (1 Kor 9, 27). ¹⁴ Jeszcze Bóg mógłby

jego grzechy kiedyś mu wypomnieć mówiąc: *Czemu o mych przykazaniach rozprawiasz i na ustach masz moje przymierze? Ty, co nienawidzisz karności i słowa me rzuciłeś za siebie!* (Ps 50[49],16–17),¹⁵ a także: *Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?* (Mt 7,3).

Nauka opata powinna być potwierdzona jego osobistym życiem. Na tym powinien polegać jej zasadniczo wymiar. Jest ona nauką praktyczną przede wszystkim w tym sensie, że wpieryw powinna być przez niego praktykowana w osobistym życiu. Tak było w życiu Pana Jezusa: wszystko, co głosił, zachowywał w swoim życiu. W ten sposób winna być głoszona Ewangelia, jej nauczanie polega przede wszystkim na świadectwie życia. Pamiętamy zalecenie Pana Jezusa odnoszące się do uczonych w Piśmie: *Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecę, lecz czynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią* (Mt 23,3). Zresztą jako kryterium przynależności do Bożej rodziny podaje wypełnianie Bożej woli: *kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3,35). W tym miejscu warto przypomnieć, że cała mądrość mnichów polegała na tym, że Ewangelię potraktowali bardzo konkretnie, jako wskazania w życiu. Największym niebezpieczeństwem dla współczesnych chrześcijan jest sprowadzenie Ewangelii do idei, którą się głosi i pod którą się można podpisać, ale jednak pozostającą w sferze idei, a nie programu na zwykłą codzienność. Mądrość św. Benedykta i całego monastycyzmu polega na wprowadzaniu Ewangelii w konkretne życie. Właśnie to wprowadzenie w życie jest najważniejsze, bez niego mamy do czynienia z pozorem. Opat powinien być dobrze zaprawiony w praktycznym wprowadzaniu Ewangelii w życie.

¹⁶ Opat nie powinien nikogo w klasztorze wyróżniać ¹⁷ ani kochać jednego mnicha bardziej od innego, chyba że ktoś okaże się lepszym w dobrych uczynkach i w posłuszeństwie. ¹⁸ Jeżeli nie ma jakiejś innej rozumnej przy-

czyny, wolno urodzonemu nie należy przyznawać żadnego pierwszeństwa przed tym, który wstąpił do klasztoru jako niewolnik. ¹⁹ Gdyby jednak opat uznał, że tego wymaga sprawiedliwość, on sam zdecyduje o miejscu takiego mnicha, kimkolwiek by on był. W innym przypadku niech wszyscy bracia zachowują swoje miejsca. ²⁰ Czy wolni bowiem, czy niewolnicy, wszyscy jesteśmy jednym w Chrystusie i pod rozkazami jednego Pana dźwigamy równy [dla wszystkich] ciężar Jego służby. *Albowiem u Boga nie ma względu na osobę* (Rz 2, 11). ²¹ Tylko w jeden sposób możemy się wyróżnić w Jego oczach: jeśli będziemy pokorni, a zarazem lepsi od innych w dobrych uczynkach. ²² Niech więc opat darzy wszystkich jednakową miłością i niech wszystkich traktuje jednakowo, zgodnie z ich zasługami.

„Wolność, równość i braterstwo” to sztandarowe hasła rewolucji francuskiej, którymi szczyliły się od tego momentu rozmaite ruchy demokratyczne i rewolucyjne. Historia pokazała, ile ludzkiego cierpienia zabrały próby urzeczywistnienia tych haseł. A do dzisiaj nie widać ani prawdziwej wolności, ani równości, ani braterstwa. Warto jednak wiedzieć, że te oświeceniowe hasła miały swoje urzeczywistnienie we wspólnotach żyjących według *Reguły św. Benedykta*. Ale trzeba powiedzieć, że samo rozumienie poszczególnych słów i sposób ich realizacji są zupełnie inne u św. Benedykta niż w późniejszej historii. Zasada równego traktowania braci nie jest zasadą abstrakcyjną, niezależną od samego człowieka, którego dotyczy. Opat ma wszystkich jednakowo traktować, nie powinien jednego bardziej kochać niż innego, ale jednak są powody, dla których pojawia się różnica: „dobre uczynki i posłuszeństwo”. Opat nie ma zrównywać wszystkich do jednego poziomu, ale powinien umieć rozeznawać, kto naprawdę jest doskonalszy i zasługuje na wyróżnienie.

Zasada równości nie jest zasadą absolutną. Wyobraźmy sobie, że ktoś próbowałby taką zasadę zastosować na uczelni i zrównał profesorów ze studentami. Czy takie zrównanie po-

zwoliliby uczelni prawdziwie wypełniać swoje zadanie? Podobnie jest w życiu wspólnym: większy autorytet winni mieć ci, którzy posiadają do tego właściwe predyspozycje. Do opata należy rozeznanie tego. Dzisiaj nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, ile zła dzieje się przez to, że do władzy dostają się ludzie niemający do tego właściwych kompetencji. Przy czym nie można kompetencji sprowadzić jedynie do wiedzy i zdolności organizacyjnych. Niezmiernie ważne są predyspozycje duchowe. Te właśnie św. Benedykt uznaje za przyczyny wyróżnienia we wspólnocie. Nie da się jednak tego uchwycić za pomocą formalnych kryteriów, jak to w wielu dziedzinach stara się dzisiaj robić, np. w szkole. Zdolność zobaczenia prawdziwej wartości moralnej człowieka jest charyzmatem, czyli darem Ducha Świętego.

²³ Jako nauczyciel powinien opat trzymać się zawsze tej oto zasady Apostoła: *Przekonywaj, proś, karć!* (2 Tm 4,2 Włg), ²⁴ to znaczy stosownie do czasu i okoliczności łączyć surowość z łagodnością, okazując się raz wymagającym mistrzem, to znowu pełnym miłości ojcem. ²⁵ Tak więc niekarnych i niespokojnych trzeba karcić bardziej surowo, posłusznych zaś, łagodnych i cierpliwych nakłaniać usilnie, by w dobrym postępowali. Co do niedbałych natomiast i lekceważących [jego polecenia] przypominamy, by ich ganił i karał.

²⁶ Niech nie przemilcza grzechów błędzących braci, lecz w miarę swych możliwości wrywa je z korzeniami, gdy tylko zaczną się pokazywać, pomny na los Helego, kapłana z Silo. ²⁷ Szlachetniejsze i rozumniejsze umysły niech gani słowami raz lub dwa; ²⁸ występnych zaś, zatwardziałych i pysznych, jak również nieposłusznych niech karci chłostą lub wyznacza im inną karę cielesną już za pierwszym razem, gdyż czytamy w Piśmie Świętym: *Głupiego słowa nie naprawią* (Prz 29,19) ²⁹ i na innym miejscu: *Uderz syna twego różgą, a uwolnisz duszę jego od śmierci* (Prz 23,14).

Wychowanie jest sztuką. Nie ma w nim sztywnych reguł. Wiedzą o tym bardzo dobrze rodzice, którzy mieli kilkoro dzieci. Każde z nich jest inne i każde potrzebuje innego podejścia.

Jeżeli wobec wszystkich stosuje się takie same metody, to przynoszą one całkiem różne efekty. Dlatego rozmaite teorie wychowawcze, które nie umieją uwzględnić takich różnic, mogą zrobić dużą krzywdę przynajmniej niektórym dzieciom. Według św. Benedykta opat po raz kolejny charakteryzuje się charyzmatem rozróżniania i umiejętnością doboru właściwych metod do odpowiednich osób. Przy czym św. Benedykt nie wyklucza także kar cielesnych, co przy dzisiejszej wrażliwości może się nie podobać. Trzeba jednak pamiętać, że do klasztoru trafiali wówczas bardzo różni ludzie. Wielu z nich było na bardzo prymitywnym etapie rozwoju. Pomijając już nawet fakt braku umiejętności czytania i pisania, przychodzili do klasztoru ludzie umysłowo ograniczeni, o czym świadczą rozdziały na temat kar. Do tak różnych ludzi trafiały zupełnie inne środki. Dzisiaj do klasztoru przychodzą ludzie na o wiele wyższym poziomie intelektualnym i kulturowym niż wówczas.

Niezależnie od tego istotne jest wycucie zarówno potrzeb, jak i środków komunikacji, które trafiają do odpowiednich osób. Klasztor jest tym miejscem, w którym autentycznie starano się przemieniać serce, czyli nawracać się. Mówi o tym ślub *conversatio morum* (nawrócenia obyczajów). Zresztą ten cel jest wiodący i wszystkie zarówno zwyczaje, jak działania powinny być mu podporządkowane. I właśnie tym powinien się zasadniczo zajmować opat, pozostawiając sprawy praktycznego zarządzania klasztorem innym urzędnikom. Na początku rozdziału o opacie św. Benedykt wypowiedział tę zasadę bardzo zdecydowanie: „Niechaj opat zawsze pamięta, że przed budzącym bojaźń trybunałem Bożym będzie odpowiadał za dwie sprawy: za własną naukę i za posłuszeństwo swoich uczniów” (RegBen 2,6).

³⁰ Opat powinien zawsze pamiętać, kim jest, jak go nazywają i wiedzieć, że komu dają więcej, od tego więcej będą wymagać. ³¹ Niech wie, jak trudnego i ciężkiego zadania się podjął: rządzić duszami i służyć wielu w dążeniu do naprawy obyczajów. Jednego musi łagodnie zachęcać, drugiego ganić, innego jeszcze przekonywać. ³² Niechaj do wszystkich tak dopasuje się i przystosuje, zależnie od charakteru i inteligencji każdego, aby powierzona mu trzoda nie tylko nie doznała uszczerbku, lecz nawet cieszyła go jeszcze swoim postępowaniem w dobrem.

Opat jest sługą. To on ma się dostosować w swoim podejściu do braci, a nie oni do niego. Od nich św. Benedykt oczekuje posłuszeństwa, od niego oczekuje więcej: „Niechaj do wszystkich tak dopasuje się i przystosuje, zależnie od charakteru i inteligencji każdego” (Reg Ben 2,32). Przypomina się w tym momencie Ewangelia, w której Pan Jezus mówi: *że kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich* (Mk 10,44). Nie chodzi o służalstwo, szukanie poklasku u publiczności, ale o takie wymagania, które każą się człowiekowi dostosować w swoim postępowaniu do drugiego, za którego jest odpowiedzialny. Wymaga to wielkiego wysiłku i umiejętności. Przede wszystkim trzeba umieć wsłuchać się w drugiego, aby rozpoznać jego autentyczne potrzeby i jednocześnie słabości. Nie po to, by je ganić, ale po to, aby je umiejętnie wykorzystać.

³³ Przede wszystkim nie wolno mu zaniedbywać ani lekceważyć zbawienia dusz, które poddano jego władzy, a troszczyć się więcej o rzeczy przemijające, ziemskie i znikome. ³⁴ Niech zawsze myśli o tym, że powierzono mu rządy nad duszami i że za nie ponosi też odpowiedzialność. ³⁵ A niech się nie tłumaczy ubóstwem klasztoru, pamiętając, że napisano: *Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane* (Mt 6,33) ³⁶ oraz na innym miejscu: *Bojący się Boga nie doświadczą biedy* (Ps 34[33],10).

Na koniec rozdziału o opacie św. Benedykt przypomina to, co najważniejsze: opat ma się troszczyć o zbawienie dusz,

a wszystko inne powinno być temu celowi podporządkowane. Nie można tak troszczyć się o „rzeczy przemijające, ziemskie i znikome”, aby to powodowało zaniedbania w trosce o zbawienie. Niestety takie zagrożenie jest obecnie bardzo aktualne. Bardzo wielu ludzi popada w nadmierne zatroskanie o sprawy materialne i przemijające, zaniedbując to, co najważniejsze w życiu. Często jest to motywowane koniecznością zdobywania środków do życia. Pewnie w wielu przypadkach istotnie potrzebny są bardzo naglące i przygniatające. Niemniej, kiedy damy się przygnieść zatroskaniu doczesnemu tak, że zapomnimy o Bogu, łatwo się pogubimy. Święty Benedykt przypomina zapewnienie Pana Jezusa, że gdy będziemy się troszczyli o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, reszta zostanie nam dodana (zob. Mt 6,33). Jest to niewątpliwie tajemnica Bożego działania, która realizuje się w życiu wielu ludzi. Nie można jednak zuchwale zakładać, że Pan Bóg wszystko za nas robi w dziedzinie materialnej. Święty Benedykt wyraźnie mówi o konieczności pracy. Praca i wszelka działalność powinny być wykonywane z całą świadomością służby przed Bogiem.

³⁷ Niech wie, że kto się podjął rządów nad duszami, musi być gotowy do zdania z nich sprawy. ³⁸ A ilukolwiek braci miałby pod swoją opieką, niech będzie pewny, że w dzień sądu odpowie przed Panem za dusze ich wszystkich, jak również oczywiście i za swoją własną. ³⁹ W ten sposób będzie żył zawsze w obawie przed tą chwilą, gdy zapytają go jako pasterza, co uczynił z powierzonymi mu owcami, a to poczucie odpowiedzialności za innych zmusi go do zwracania większej uwagi także na siebie samego. ⁴⁰ Napominając swoich braci, by im pomóc w poprawie, sam jednocześnie dojdzie do naprawienia własnych błędów.

Całe myślenie św. Benedykta wyrasta z perspektywy eschatologicznej, czyli widzenia wszystkiego w perspektywie spotkania

z Bogiem na sądzie. Tylko taka perspektywa daje właściwą ocenę wartości podejmowanych dzieł. Zawiera się w niej to, co Stary Testament nazywa „bojaźnią Bożą”, która jest początkiem mądrości. Bojaźń nie jest lękiem czy zastraszeniem, które odbierają człowiekowi zdolność wolnego działania. Bojaźń Boża przeciwnie pobudza do poważnego traktowania Bożych słów i odpowiedzialności za swoje życie, co powoduje, że człowiek pełen Bożej bojaźni jest w pełni dojrzały i odpowiedzialny. Nacisk na odpowiedzialność opata ma go wyczulić na troskę zarówno o braci, jak i o siebie samego.

64. O ustanowieniu opata

¹ Przy ustanawianiu opata trzeba zawsze przestrzegać zasady, by ten nim został, kogo wybierze jednomyślnie i w bojaźni Bożej cała wspólnota lub choćby tylko jej część niewielka, lecz kierowana lepszym rozeznanie.

² O wyborze zaś rozstrzygać musi wartość życia i mądrość nauki, i to nawet wówczas, gdyby we wspólnocie kandydat był ostatni w kolejności.

Rozdział o ustanowieniu opata jeszcze raz podejmuje niezmiernie ważną w całej tradycji monastycznej postać mistrza. Sama zasada wyboru opata przez wspólnotę braci posiada ogromne znaczenie, którego może dzisiaj nie widzimy wyraźnie. Dla lepszej orientacji warto sobie uświadomić, że w *Regule Mistrza*, która była podstawą redagowanej *Reguły* św. Benedykta, opata wyznaczał stary opat (zob. RM 92,71–93,90). Jeżeli jednak tego nie zrobił, wyznaczał go inny opat wskazany przez biskupa (zob. RM 93).

Wybór opata można porównać do wyboru biskupa. Opat odgrywa w klasztorze podobną rolę jak biskup w diecezji. Obecnie biskupa mianuje papież, wybierając spośród przedstawionych mu kandydatów. (...)